

Liszków, a raczej Liszkowo, po litewsku *Liszkiawa*, jest wioską w gub. suwalskiej, w okolicach Druskienniki Merceza, z pięknym, daleko widocznym kościołem, wzniesionym na wysokiej nadniemeńskiej górze. Stromą i wyniosłą inną górą nad Niemnem zawdzięcza ta miejscowość swoje historyczne stanowisko w dziejach Litwy; takich bowiem miejsc, na dawne czasy warownych, poszukiwano do budowania zamków, które stawały się ogniskami życia prowincyi, teatrem dziejowych wypadków i początkiem bardzo wielu miast. Kraków, Wilno, Lwów, Grodno, Płock i setka grodów lub wiosek innych wzniosły się u podnóża podobnych gór zamkowych.

Teodor Narbutt zaczyna historią Liszkowa aż od r. 1044, oddając go we władanie książąt słowiańskich na Grodnie, którzy mieli tu założyć w owym czasie *Nowogrodno* czyli Nowogródek (nadniemeński), co na język litewski tłumaczy się *Naujepille*, od *naujas* nowy i *pilis* zamek, ogród. Krzyżacy istotnie, jak to wiemy z ich latopisa Wiganda, nazywali później w tych stronach jakiś nad Niemnem zamek *Nauenpille*. Prawdopodobnie było to Liszkowo, którego dzisiejsza nazwa powstała dopiero w czasach królowania Jagielly, kiedy monarcha ten nadał włość powyższą niejakiemu Liszkowi Zybiecie. Ta nowa nazwa, zatarłszy poprzednią, zagmatwała dawniejszą historią Liszkowa. To pewna, że gęły Mongołowie około r. 1241 znieśli Grodno i panowanie Illebowiczów w tych stronach. Litwa zajęła spustoszony kraj, wraz z zamkami. Jeżeli można wierzyć opowiadaniu Narbutta, to Mendog koronował się na króla Lettowii z żoną swoją Martą, nie w Nowogródku krywiczanskim, ale w obozie pod Nowogródkiem nadniemeńskim, czyli pod dzisiejszym Liszkowem.

Na pierwszej górze od południa, zewsząd spadającej, którą się najprzód spotyka płynące Niemnem, książęta litewscy wzniesli w czasach napaści krzyżackiej warownię z dobiéranych polnych głazów granitowych, branych na wapno, a przekładanych warstwami oddzielnego rodzaju twardej jak kamień cegły, spojonej znamienitym cementem. Cztery baszty okrągłe, a zapewne i mur obwodowy, tudzież dębowe ostrokoły, składały potężną, jak na średnie wieki, twierdzę naszych przodków pogan. Wieże te z grubego muru na pochyłości góry wznoszące się, oddalone od siebie na 7 do 10 sążni, 3 do 4 miały średnicy.

Hufce krzyżackie opierały się nieraz o *Nauenpille*, a Wigand opowiada, że r. 1380 przednie straże niemieckie wymordowały pod tym zamkiem wielu mieszkańców okolicznych, poczem gdy przybyło wojsko z działami, przypuszczono na jutro szturm do twierdzy. Wtedy poganie, którzy pierwszy raz ogniste pociski usłyszeli, przejęci trwogą, poddali się, w liczbie trzech tysięcy.

Czy już w tamtych czasach zamek liszkowski poszedł w ruinę, nie wiemy; to pewna, że do budowy dzisiejszego kościoła i klasztoru w Liszkowie brano glazy z warowni. Dziś muru obwodowego niema ani śladu, z trzech baszt pozostały tylko fundamenta, a z czwartej wysoka na parę sążni rozwalina, którą widzimy na rycinie. U podnóża jej od strony Niemna jest otwór, idący w kierunku poziomym, ale zaciąsny do wejścia. Otwór ten, wedle mniemania okolicznych mieszkańców, prowadzi do sklepów w górze zamkowej, w których ukryte są ogromne skarby, strzeżone przez złego ducha.

Miejscowy lud litewski nazywa zameczysko to *pilakalnis*, *pilkalnas*, co znaczy dosłownie zamkowa góra, od *pilis* zamek i *kalnas* góra. Pozostała zaś rozwalina baszty zowie *milziós-ginture*, olbrzymów baszta, lub *muras-milžinu*, mur olbrzymów, a nawet, jak podaje p. Giegużyński, *muras murinu*, mur murzynów. To istotnie zadziwiające nagromadzenie tylu wielkich głazów na tak stromą górę, nie dziwnego że przypisuje lud olbrzymom, o których takie same jak lud nadwiślański ma pojęcia. Głuche tylko wieści dolatują

jeszcze o krwawych bojach z Krzyżakami i o paleniu bogom ofiar na tej górze i ołtarzu zwanym *žinieza*, t. j. wyrocznia, świątynia. Oryle, przepływając Niemnem koło góry, ukazują sobie szczątki zamku, jakoby przed wiekami więzienie brata i siostry.

Cały prawie wierzchołek góry w pobliżu baszt zarzucony jest wielkimi głazami, które tu i owdzie ułożone systematycznie, niły w rodzaju duńskich dolmenów, znaczą groby i zwane są przez lud mogiłami Tatarów. Na pierwszy rzut oka poznawszy że to są groby, zdziwiłem się iż nasi uczeni, zwiędzający Liszków, nigdzie o nich nie wspomnieli, uważając je za szczątki ruin. Może jak litewski *kunigas* lub *bajonas*, skolatany w bojach i w obronie rodzinnych siedzib, okryty setnami blizny, znalazł cichy spoczynek w tym rozkosznym ustroju Litwy, dopóki nie poruszą jego prochów starożytnicy.

Do góry zamkowej przytyka inna, mniejsza, także nad Niemnem położona, na której są szczątki fundamentów pierwotnego kościoła liszkowskiego, wzniesionego tu w wieku XV. Niedawno jeszcze na miejscu tym stała starożytna lipa. Dalej w dolinie leży wieś Liszków i płynie strumień poruszający młyn, przy wejściu do Niemna. Nad wioską wznosi się znowu wzgórze, a na niem piękny kościół, na wzór rzymskiej bazyliki świętego Piotra, zbudowany w początku zeszłego wieku przez o. o. dominikanów liszkowskich. Obok świątyni stoi gmach byłego klasztoru, otoczony sadem owocowym, za którym ciągnie się bór sosnowy i Niemen płynie w głębokim jarze, a na spadzistej pochyłości szumią o wieczne dzikie grusze. Dominikanie, do których klasztoru Liszków należał, usiłowali ongi wieś tę zamienić na miasto i celem podniesienia handlu sprowadzili do niej Żydów, którym wszelkie wolności zabezpieczyli. Nie przyniosło to jednak wcale pożądanego skutku; ludność bowiem starozakonna, nie podnosząc fabryk ani rzemiosł, tylko monopolizując handel kramarski, pracuje wyłącznie na rzecz swęj odrębności, a lud rolniczy w wioskach takich przychodzi zwykle rychło do ubóstwa. Tak też się stało i z Liszkowem.

Roku 1796 dominikanie tutejsi, wskutek zabrania im dóbr przez rząd pruski, rozjechali się z Liszkowa do innych klasztorów. W opustoszałym ich gmachu w czterdziestu lat później pomieszczono księży demerytów, których znowu r. 1849 przeniesiono stąd w góry Świętokrzyskie, a klasztor oddano proboszczowi liszkowskiemu.

W pięknym kościele zasługują na uwagę cztery malowidła *al fresco*, przedstawiające wszystkie stany byłej rzeczypospolitej, oddające się pod opiekę trzech osób Trójcy przemiańskiej i Bogarodzicy. Okrom tej świątyni po-dominikańskiej, a dziś parafialnej, był w Liszkowie do r. 1812 inny, stary, drewniany parafialny kościółek, który przed laty 30 rozebrano.

Podany tu w lok Liszkowa rozciąga się z góry zamkowej, a jest tak piękny w naturze, że i nad Renem nie byłby pomijany. Dla mnie wydał się on jeszcze piękniejszym, bo jest w nim cząstka woni rodzinnych kwiatów, szmer rodzinnej rzeki, śpiew litewskiego skowronka, czego nie zastąpi ani włoskie niebo, ani strojna w winnice góra, ani alpejski wodospad.

Zygmunt Gloger.